



ALINA MITEK-DZIEMBA

Uniwersytet Śląski w Katowicach  
Wydział Filologiczny

## Myślistwo i religia O religioznawczej ocenie praktyk łowieckich w perspektywie *animal studies*

Teraz wydało mi się jasne, dlaczego wieże strzelnicze, które przecież bardziej przypominają wieże strażników z obozów koncentracyjnych, nazywa się ambonami. W ambonie Człowiek stawia się nad innymi Istotami i sam przyznaje sobie prawo do ich życia i śmierci. Sta-je się tyranem i uzurpatorem. Ksiądz mówił natchniony, nieledwie w uniesieniu:

– Czyńcie sobie ziemię poddaną. To do was, do myśliwych, Bóg skierował te słowa, bo Bóg czyni człowieka swoim współpracownikiem, aby uczestniczył w dziele stworzenia i by to dzieło było realizowane aż do końca. W nazwie „myśliwy” jest zawarte słowo myśl, co oznacza, że swoje powołanie dbania o ten dar boży, jakim jest przyroda, myśliwi realizują świadomie, rozumnie i roztropnie. Życzę wam, by wasze koło się rozwijało, by służyło drugiemu człowiekowi i całej przyrodzie...

Olga Tokarczuk<sup>1</sup>

Współczesna dyskusja nad praktykami łowieckimi, ich społeczną rolą i etyczną oceną toczy się z pewnością na wielu planach: socjologicznym, psychologicznym, filozoficznym czy kulturoznawczym. Każdy z tych planów generuje nieco odmienną odpowiedź na pytanie o charakter relacji między człowiekiem a zwierzęciem w owym niezmiernie ciekawym aspekcie odniesienia do pozosta-

---

<sup>1</sup> O. TOKARCZUK: *Prowadź swój pług przez kości umarłych*. Ebook. Kraków 2009. W nocie autorskiej zamieszczonej na końcu książki znajduje się informacja, że przytoczona wypowiedź powieściowego księdza, wygłoszona na okoliczność poświęcenia kaplicy św. Huberta, stanowi kompilację autentycznych kazań kapelanów myśliwych.

łej wciąż dzikiej przyrody, tego, co jeszcze choćby szczątkowo niezagospodarowane przez ludzką ekonomię. Studia nad religią mają w tej kwestii, mogłyby się wydawać, stosunkowo niewiele do powiedzenia; stając wobec całkowicie odczarowanego, urzeczowionego świata natury, myśliwy jest tym, który swoim śmiercionośnym działaniem uwidacznia technologiczną przewagę ludzkiego intelektu nad zwierzęcym instynktem. Nie ma już w tym działaniu ani śladu duchowego misterium międzygatunkowej komunikacji, myślenia w kategoriach ofiarniczych czy dramatyzmu walki o przetrwanie, które niegdyś nasycaly polowanie odgórnym sensem i dawały pewną możliwość ekspiacji zaciągniętej winy. Mimo to religia i religijne zaangażowanie pozostają stałym elementem łowieckiego krajobrazu, znacząc ideologicznym śladem – a nierzadko bezpośrednio sankcjonując – rozważania i czyny myśliwych, tak iż mowa jest nawet o sojuszu dwóch ambon<sup>2</sup>. Polowanie odbywa się w przestrzeni świeckiej, przyrodniczo-ekonomicznej, ale usilnie pragnie być nadal wpisywane w rozbudowane systemy symboliczne, stworzone wokół pierwotnej ludzkiej aktywności tropienia, namierzania i uśmiercania zwierzyny, także te o charakterze rytualnym i sakralnym. Jest więc praktyką niezmiernie interesującą z punktu widzenia badań religioznawczych i antropologicznych inspirowanych empirycznymi studiami relacji ludzko-zwierzęcych (*animal studies*), które zaczęły kształtować się w ostatnich latach<sup>3</sup>.

Jak wkrótce zobaczymy, pytanie o rolę i obecność religii, w naszym przypadku chrześcijańskiej, we współczesnym łowiectwie jest nie tylko pytaniem o stopień i rodzaj religijnej motywacji czy ideologicznego zaangażowania myśliwych, poszukujących „duchowej” legitymizacji i ceremonialnej oprawy dla swoich działań (czemu służy na przykład kult świętych patronów „opiekujących” się praktykami łowieckimi, myśliwski rytuał wykazujący zbieżność z rytuałem kościelnym, uczestnictwo w polowaniach pod patronatem kościelnej hierarchii czy wreszcie częsta argumentacja „ekologicznej równowagi” i „zarządzania naturą” przez myśliwych, powołująca się na teologiczne źródła). Jest to także kwestia religijnego mitologizowania przez myśliwych własnego statusu na podstawie archaicznego rodowodu praktyk łowieckich, pochodzącego z czasów, kiedy to wzajemne relacje człowieka i zwierzęcia nie były naznaczone dualistycznym podziałem, polowanie pozostawało bytową koniecznością, a na planie odczuć etycznych nie mógł się jeszcze pojawić moment arbitralnego odbierania życia i zadawania cierpienia bez cienia empatii czy poszanowania prawa do istnienia pozaludzkiego bytu, który jest w równej mierze istotą świadomą/czującą, a je-

<sup>2</sup> Zob. na ten temat: T. NOGAJ SJ: *Dwie ambony. Łowiectwo i Kościół, czyli o słowach i o tym, co łączy myślistwo i Kościół katolicki w Polsce w historii, kulturze, języku i ceremoniach*. Kraków 2013, s. 30, 57.

<sup>3</sup> Zob. S. HURN: *Humans and Other Animals. Cross-Cultural Perspectives in Human-Animal Interactions*. London 2012; *Animals as Religious Subjects. Transdisciplinary Perspectives*. Eds. C. DEANE-DRUMMOND, D.L. CLOUGH, R. ARTINIAN-KAISER. London, New Delhi, New York, Sidney 2013; L. KEMMERER: *Animals and World Religions*. Oxford, New York 2012.

dynie technologicznie słabszą. Przedmiotem artykułu będzie więc przybliżenie sposobu analizowania związków religii i myślistwa z perspektywy wrażliwości moralnej zaczerpniętej ze współczesnej etyki środowiskowej, która bazuje na zasadniczej dla badań religioznawczych i antropologicznych różnicy pomiędzy implikacjami działań myśliwskich dla relacji ludzko-zwierzęcych w społecznościach pierwotnych, plemiennych (praktykujących tzw. *subsistence hunting*, łowiectwo dla utrzymania) oraz współczesnych, zindustrializowanych. W ramach tych drugich polowanie traktowane jest jako część narodowej tradycji, praktyka podtrzymywana ze względu na swój potencjał symbolicznych znaczeń (w którym niepoślednią rolę odgrywa religia) oraz umocowanie w dyskursie władzy (religijnej i świeckiej), w istocie zaś stanowiąca obszar sportu czy rekreacji pozbawiony głębszego uzasadnienia. Jako materiał badawczy posłużą tu wypowiedzi myśliwych i duchownych związanych z myślistwem (takich jak kapelani czy biskupi obecni podczas łowieckich uroczystości) oraz przywoływana przez myśliwych literatura piękna i wspomnieniowa. Ostatecznym celem rozważań będzie zderzenie współczesnych prób mitologizacji i sakralizacji praktyk łowieckich z możliwością religijnego upodmiotowienia zwierząt płynącą paradoksalnie z powrotu do niedychotomicznej, relacyjnej, empatycznej i dynamicznej wizji świata, typowej dla epoki łowiectwa-zbieractwa – możliwością, która przed większością polujących, niezależnie od ich skłonności do uświęcania myśliwskiego uniwersum, wydaje się dziś po prostu zamknięta.

## Łowieckie praktyki w religijnym uniwersum znaczeń

„Postawa Kościoła wobec łowiectwa była zawsze pozytywna” – takie zdanie wyraził w przedmowie do książki o dwóch ambonach, kościelnej i strzeleckiej, ks. dr hab. Wojciech Frątczak, kapelan Polskiego Związku Łowieckiego<sup>4</sup>. Nie trudno jest to pozytywne nastawienie wytłumaczyć: myślistwo istniało od zawsze w ścisłym powiązaniu z patriotycznym kultem przyrody, dostarczając materii dla narracji o narodowej tożsamości, która miała także korzenie religijne (choć, jak przyznają niektórzy, nie zawsze chodzić musiało o chrześcijaństwo: czasem o kultury jeszcze wcześniejsze, jak religia Słowian)<sup>5</sup>. Poprzez liczne obrzędy

<sup>4</sup> T. NOGAJ SJ: *Dwie ambony...*, s. 16.

<sup>5</sup> Marek Piotr Krzemień, autor wstępu do cytowanej książki, pisze wprost, że historia polskiego łowiectwa znajduje swój właściwy początek w momencie chrystianizacji: „Nic dziwnego zatem, że skoro historia Polski i Polaków zaczyna się chrztem i przez wieki aż po dzień dzisiejszy nierozzerwalnie związana jest z chrześcijaństwem, to zarówno w historii łowiectwa, jak i Kościoła w Polsce znajdujemy liczne ślady wzajemnego przenikania tych dwu, wydawałoby się, tak różnych światów. [...] Za symptomatyczny można uznać fakt, że w momencie przyjęcia nowej dla

i rytuały, ceremoniał i słownictwo zbieżne z ceremoniałem kościelnym, łowiecka egzystencja spleciona była tradycyjnie z myśleniem kategoriami opozycyjnymi, *sacrum* i *profanum*, co pozwalało niejako konsekrować czas spędzany na polowaniu. Przestrzeń lasu i puszczy, obszar dzikiej natury rozumiano jako świątynię i dominium Stwórcy, przekazane w zarząd rozumnemu zastępcy Boga, człowiekowi (wedle wymowy dobrze znanego fragmentu z Księgi Rodzaju o czynieniu sobie ziemi poddaną, który interpretowany był jako opis naturalnej hierarchii stworzeń). Polowanie było w tej wykładni realizacją ludzkich obowiązków i prerogatyw wynikających z tego zadania zarządzania – dawało możliwość intymnego obcowania z przyrodą, podziwiania jej piękna, obserwacji dzikiego życia, kontroli nad populacjami, wreszcie sprawdzenia się w konfrontacji sił i instynktów, która prowadziła do osaczenia i zabicia zwierzyny, a także złożenia dziękczynienia za pozyskane tą drogą dary natury<sup>6</sup>. Miało zatem prowadzić do odnowienia pierwotnej relacji ludzko-zwierzęcej, zrewidowanej po upadku i wygnaniu z raju, tj. do ustanowienia autorytetu i odrębności człowieka względem zwierząt w jego dziele administrowania naturalnym światem. Przedsięwzięcie to obwarowane było jednak, jak wynika ze wspomnianej narracji łowieckiej<sup>7</sup>, wieloma szczegółowymi regułami i etycznymi zasadami, których przestrzeganie zapewnić miało religijnie właściwy, „rycerski” charakter zajęcia myśliwego. Dla prawidłowości całego proceduru kładziono nacisk na żelazną samokontrolę i duchową dyscyplinę w dążeniu do wyznaczonego celu. Szacunek dla przyrody, umiejętne z niej korzystanie i szacunek dla Boga Stwórcy były postrzegane jako ze sobą tożsame. Na straży sakralnych sensów wpisanych w zajmowanie się łowiectwem stały zaś opowieści o świętych i religijne obyczaje, takie jak odprawianie mszy z okazji otwarcia sezonu łowieckiego, celebrowanie pokotu, odprawianie przez myśliwych pielgrzymek czy obrzędów wigilijnych w lesie, choć

---

Słowian wiary myśliwi zaczęli w miejsce pogańskiej bogini Dziewanny czcić jako swojego patrona św. Eustachego, którego to dopiero wiele wieków później, za sprawą panowania w Polsce Sasów, stopniowo zaczął wypierać św. Hubert”. Ibidem, s. 18.

<sup>6</sup> Zob. fragment kazania biskupa Stanisława Napierały, wygłoszonego w trakcie X Pielgrzymki Myśliwych Okręgu Kaliskiego 11 listopada 2012 roku: „[...] w dziejach ludzkości myślistwo plasuje się razem z rolnictwem na początku pełnienia danego przez Boga ludziom polecenia: Czyńcie sobie ziemię poddaną. Rolnicy posłuszni temu poleceniu uprawiali i uprawiają ziemię, by rodziła nam chleb i owoce, a myśliwi polowali i polują, aby zwierzęta i ptaki dostarczały nam mięso i odzienie. Nie wolno jednak działalności myśliwych sprowadzać tylko do polowania. Ich działalność jest bogata i różnorodna, nie tylko gospodarcza, ale i rekreacyjna, kulturalna. Myśliwi starają się szanować konkretne warunki, w jakich żyją zwierzęta i ptaki po to, by mądrze i odpowiedzialnie kierować rozwojem ich populacji, ochraniać ją przed grabieżą, dbać o odpowiednią jej liczebność i zdrowie. Myśliwi popularyzują też wiedzę o zwierzętach i ptakach, a umieją to pięknie czynić, bo znają świat przyrody. [...] Myśliwi są na ogół w większości ludźmi o żywym zmyśle wiary”. Dostępne w Internecie: <http://www.swietyjozef.kalisz.pl/HomilieBiskupa/95.html> [data dostępu: 16.01.2018].

<sup>7</sup> Zob. np. zasady etyki myśliwskiej opisane w książce: T. NOGAJ SJ: *Dwie ambony...*, s. 64 i n.

te ostatnie uderzały swoją ambiwalencją (obejmując, jak donoszą źródła, dokarmianie zwierząt z jednej strony, a polowanie na nie z drugiej<sup>8</sup>).

Taki obraz religijnego zakotwiczenia tradycyjnych praktyk łowieckich, mimo oczywistej presji procesów sekularyzacyjnych i odżegnywania się dużej części polujących od zaangażowania w formy chrześcijańskiej obrzędowości<sup>9</sup>, wyłania się między innymi z dostępnych źródeł dokumentujących uroczystości myśliwych (mowy i homilie duchownych). Wyraźny rys religijny jest tu w oczywisty sposób kwestią tradycji i poświadczonej tradycją wykładni myśliwskiego działania. W interpretacji tej łowiectwo jest zajęciem ekologicznym, służącym ochronie naturalnych zasobów, będącym niejako przedłużeniem boskiej opieki nad stworzeniem i z tego względu podlegającym ścisłym etycznym regulacjom, które obowiązują na równi z religijnymi zasadami:

Nie zapomnijcie, że obszary rolne i leśne są darem Boga. Żyjąca tam zwierzyzna jest darem Boga. Nie jesteście panami życia i śmierci żadnego zwierzęcia. – Pozyskujecie zwierzynę, ale na was spoczywa obowiązek hodowli, ochrony zwierzyny. Przepisy łowieckie są jak przykazania. Należy je zachowywać, by istniała harmonia w przyrodzie. [...] Drodzy Bracia myśliwi. Wyruszając na polowanie weźcie ze sobą różaniec. Ręka uzbrojona w różaniec nie uczyni nikomu krzywdy, nie złamie myśliwskiej normy<sup>10</sup>.

W tej optyce, łączącej gest modlitewny z aktywnością polowania, zaś broń dosłowną z orężem religijnej walki o własną duszę, myślistwo może mieć wyłącznie charakter pozytywny i dobroczynny. Stanowi szkołę duchowości opartej na bliskim obcowaniu z przyrodą i dostarcza nauki moralnie nienaganne go życia w surowych warunkach, gospodarczej zaradności i dbałości o kondycję zwierząt. Innymi słowy, daje okazję do uświęconej służby, koniecznej do zachowania ładu i właściwych proporcji naturalnego świata, co w języku świeckim określane jest jako gospodarowanie jego dzikimi zasobami. Aspekt indywidualnego samodoskonalenia równoważony jest także istnieniem ducha zbio-

---

<sup>8</sup> Mowa tu o polowaniu wigilijnym, które połączone jest z opłatkiem myśliwych oraz z zanoszeniem pokarmu do paśników – „Polowanie ma charakter bardzo uroczysty, ale są to łowy niemal rodzinne. [...] Atmosfera polowania jest przepelniona klimatem świąt, niemal intymna. Święto ma również zwierzyna. [...] Łowy nie trwają długo. [...] Miłym obyczajem polowania wigilijnego są odwiedziny przy paśnikach. I zwierzynie należy się prezent. Niejeden myśliwy, zwłaszcza ten z miasta, dyskretnie wykradnie z paśnika sarnie siano. Włoży je wieczorem w domu pod wigilijny obrus”. Ibidem, s. 95.

<sup>9</sup> Pisze na ten temat Zenon Kruczyński w swojej książce: „W niedzielę przecież się poluje, nie ma czasu na kościół” (Z. KRUCZYŃSKI: *Farba znaczy krew*. Przedm. O. TOKARCZUK. Gdańsk 2008, s. 236).

<sup>10</sup> Homilia biskupa kieleckiego Kazimierza Ryczana z okazji odpustu, wygłoszona 5 października 2016 roku. Zob. [http://www.diecezja.kielce.pl/sites/default/files/homilia\\_biskupa\\_kieleckiego\\_-\\_mb\\_rozancowej\\_myśliwi.pdf](http://www.diecezja.kielce.pl/sites/default/files/homilia_biskupa_kieleckiego_-_mb_rozancowej_myśliwi.pdf) [data dostępu: 16.01.2018].

rowości, zgodnej współpracy. W deklaracjach myśliwych ich zajęcie ma bowiem ważny wymiar społeczny: dostarcza recepty na prowadzenie życia wspólnotowego, zjednoczonego wokół wysokich moralnych ideałów i dążenia do ich realizacji w formie cnót. Co interesujące, bardzo często są to cnoty zaczerpnięte wprost z kodeksu rycerskiego<sup>11</sup> (takie jak odwaga, męstwo, pasja, poszukiwanie przygód, pobożność, solidarność, dzielenie się, przestrzeganie ściśle określonych zasad, miłość do otaczającego świata). W religijnym rozumieniu postawy te są zarówno potwierdzeniem ludzkiej wyższości wobec innych istot i wynikających stąd praw czy obowiązków, jak i wskazaniem na ostateczny sens biblijnego przesłania dotyczącego współżycia człowieka i przyrody na zasadzie rajskiej przyjaźni i bliskości. To ostatnie może zaskakiwać, jednakże wiele z kazań wygłoszonych do myśliwych w wyraźny sposób trąca o struny ekologiczne, co wyraża się w przytaczaniu niemal wszystkich kanonicznych opowieści o trosce Boga o naturę oraz miłości świętych do zwierząt (a więc tych samych argumentów, którymi posługuje się współczesna teologia zwierząt)<sup>12</sup>.

Spora część wspomnianych tropów obecna jest także w założycielskiej opowieści łowieckiej, która do dziś zdaje się poruszać wyobraźnię nawet mało religijnych myśliwych. Łowiectwo ma kilku patronów: świętego Eustachego Rzymskiego, świętego Sebastiana (patrona strzelców), świętego Bawona (patrona sokolników) i świętego Huberta, choć powiązanie ich postaci z tradycją łowiecką jest często dość przypadkowe (oparte na myśliwskich atrybutach, które towarzyszą ich biografom)<sup>13</sup>. Dwóch z nich, Eustachy i Hubert, w kluczowym momencie życia doświadczyć miało jednak słynnej mistycznej wizji z obrazem świetlistego krzyża Chrystusa wpisanego w poroże wielkiego samca-jelenia. W obu przypadkach, mimo odmiennych kolei losu, owo polowanie z wizją stanowiło punkt zwrotny, moment nawrócenia na właściwą drogę, symbolizowaną przez chrze-

<sup>11</sup> W tym aspekcie szczególnej wymowy nabiera fakt aspirowania do godności *rycerza* św. Huberta, który to tytuł zdobywany jest przez młodego myśliwego po ustrzeleniu pierwszej sztuki grubej zwierzyny.

<sup>12</sup> Zob. kazanie bpa Jana Wieczorka z 27 maja 1995 roku (Toszek) pt. *Człowiek i zwierzę na wspólnej ziemi*, które cytuje biblijne opisy eschatologicznej harmonii ludzko-zwierzęcej, elementy legend opisujących postać św. Franciszka oraz opowieść o św. Hieronimie i lwie. T. NOGAJ SJ: *Dwie ambony...*, s. 156–158.

<sup>13</sup> Widoczne to jest szczególnie wyraźnie w przypadku św. Sebastiana (zm. w 290 roku) – swój związek z polowaniem zawdzięczał on śmierci męczeńskiej, którą poniósł przeszyty strzałami i na którą został skazany przez cesarza Dioklecjana, oraz w przypadku św. Bawona – związanego z myślistwem legendą, w której oskarżono go o kradzież cennego sokoła myśliwskiego, jednak z został on cudownie oczyszczony z tego zarzutu (VII wiek). Również współczesne przedstawienia świętych wykorzystują wątki powiązane z myślistwem. Zob. załączony do niniejszego tekstu wizerunek z muralu w Glasgow, przedstawiający postać, która nawiązuje do historii patrona miasta – św. Mungo, działającego tu pod koniec VI wieku. Legenda wiąże jego postać ze szczególną pobożnością oraz czcią dla natury – w młodości święty miał między innymi wskrzesić ruda dzika, którego uśmiercili jego koledzy podczas prób polowania na dzikie ptaki. Ten „ekologiczny” motyw podchwycił artysta, stylizując postać św. Mungo na współczesnego bezdomnego.

ścijaństwo. Legenda opisująca życie św. Huberta dostarcza najbardziej szczegółowego opisu: oto głos dochodzący z rogów jelenia miał wezwać go wprost do porzucenia pogańskich obyczajów, wyrzeczenia się niegodnych rozrywek i hulaszczyczych uciech (w tym krwawych łowów bez poszanowania religijnego prawa, bowiem cały epizod miał miejsce w Wielki Piątek) i przyjęcia świątobliwego stylu życia. Poruszony niezwykłym zdarzeniem Hubert nie tylko zaprzestał polowania, ale i zmienił radykalnie swoje życie, obierając drogę duchownego i poświęcając się pracy misyjnej oraz duszpasterskiej<sup>14</sup>. Historia ta jest swoistą religijną pieczęcią na zajęciu myśliwego: odczytywana jako alegoria, demonstruje zwycięstwo rozumu nad wybujałymi dążeniami i pragnieniami, dokonanie właściwego etycznego wyboru, poskromienie indywidualnych popędów na rzecz wyższego dobra. W interpretacji zwolenników polowań nie jest jednak odbierana jako dosłowny argument za odrzuceniem czy potępieniem łowieckiej działalności jako moralnie chybionej, gdyż krzywdzącej zwierzęta. Przemiana jelenia w Boskiego wysłannika nie służy tu jakiegokolwiek szczególnej ochronie; podkreśla jedynie potrzebę równoległego nawrócenia, przemiany jednostki świeckiej, skupionej na realizacji własnych celów, w osobę świętą, wcielającą w swoim życiu wyższe wartości. Jak trafnie pisze Dorota Rancew-Sikora, „podstawowym przesłaniem legendy jest w dzisiejszym odczytaniu nakaz zachowania umiaru w pasji łowieckiej oraz poddanie własnych dążeń w tym zakresie kontroli opartej na etycznych podstawach. [...] W tym świetle sytuacyjna umiejętność rezygnacji ze strzału jawi się jako znak dojrzałości człowieka-myśliwego, który potrafi odrzucić własną pożądlivość w dążeniu do zdobycia ofiary za wszelką cenę na rzecz innych, bardziej społecznych, idealizowanych wartości i powiązań myśliwego”<sup>15</sup>.

Opowieść o Hubercie jest często przytaczana przez kapelanów myśliwych jako moralna lekcja i wzór do naśladowania, jednak żadna z analizowanych przeze mnie homilii nie rozpatrywała momentu nawrócenia w powiązaniu z porzuceniem przez bohatera jego myśliwskiej pasji. Wręcz przeciwnie, akcentowana była konieczność właściwego, religijnego wyboru *w ramach* łowieckich praktyk, podczas gdy ich moralny wymiar nie budził większych zastrzeżeń: „Wiemy, że według legendy Hubertus w młodości swojej na polowaniu dopadł jelenia, na głowie którego zobaczył jaśniejący krzyż i usłyszał słowa wzywające go do porzucenia pogańskiego życia i nawrócenia się do Chrystusa. Drodzy Myśliwi, czy Wy wiecie, że na polowaniu może Was dopaść łaska Boża? Możecie znaleźć się w przestrzeni napełnionej obecnością Boga. Moje są wszystkie leśne zwierzęta, stada na górach i woły, znam wszystkie ptaki powietrzne, a polna zwierz-

<sup>14</sup> Zob. T. NOGAJ SJ: *Dwie ambony...*, s. 83–90. Szczegółowy życiorys świętego znaleźć można jest na większości portali łowieckich. Zob. <http://www.lowiecki.pl/suchy/patron.htm> [data dostępu: 18.01.2018].

<sup>15</sup> D. RANCEW-SIKORA: *Sens polowania. Współczesne znaczenia tradycyjnych praktyk na przykładzie analizy dyskursu łowieckiego*. Warszawa 2009, s. 234.

na jest moja – mówi Pan ustami Psalmisty<sup>16</sup>. W innych wywodach czas polowania traktowany był jeszcze mniej dosłownie, jako metafora wewnętrznej walki, która stanowi o rozwoju duchowej doskonałości każdej (nie tylko zaangażowanej w myślistwo) jednostki: „[...] chcę zaprosić każdego z Was, myśliwych, do czegoś, co nazywam polowaniem na Prawdę w swoim sercu, a więc do poszukiwania pełnej prawdy o Bogu i o człowieku. Zaproszenie to dotyczy podjęcia trudu walki o czystość duszy, o etykę myśliwską, o przestrzeganie zasad dobrego koleżeństwa pełnego życzliwości, radości i humoru, o przejrzystość w codziennym życiu. [...] Aby zadbać o nasze dusze, potrzeba solidnego przygotowania, niejednokrotnie większego niż nasze przygotowanie na polowanie. Temu może fantastycznie posłużyć rachunek sumienia myśliwego. Bądźmy ostrożni w naszym postępowaniu, aby sobie diabeł nie zrobił z nas ‘trofeum na ścianę’. Musimy umieć przyglądać się naszej duszy jak jelen w lustrze wody, by zobaczyć odbicie czyste i piękne, niczym nie zmałowane<sup>17</sup>. Myślistwo jest więc tutaj ćwiczeniem duchowym, elementem sztuki życia, świecko/religijnie motywowanej samodyscypliny, której sprzyja przebywanie w bliskości przyrody, w ramach zespołu celów i wartości, cementujących wąską, elitarną społeczność polujących. Stanowi wybór, który koreluje z potrzebą stosowania surowych moralnych zasad, nie zaś – jak mogłoby się wydawać – z folgowaniem atawistycznym instynktom czy głęboko skrywanej potrzebie manifestowania swojej dominacji w starciu, które w coraz mniejszym stopniu przypomina pierwotną walkę na śmierć i życie z wrogimi siłami przyrody, a coraz bardziej – podchody i osaczenie dużo słabszego zwierzęcia za pomocą zaawansowanych środków technicznych.

Wydaje się zatem, że jednym z procesów, jakie można zaobserwować na podstawie zarówno wypowiedzi duchownych związanych z myślistwem, jak i samych myśliwych komentujących swoje zaangażowanie, jest mitologizacja statusu praktyk łowieckich na podstawie źródeł pochodzących w pierwszym rzędzie z najbliższej religijnie tradycji, chrześcijaństwa (postaci świętych, wzorce osobowe, zasady etyczne, idea hierarchii stworzeń ukształtowana na pobieżnie interpretowanej zasadzie ludzkiej dominacji nad środowiskiem, biblijnej wizji rajskiej harmonii i nakazie troszczenia się o naturę). Dla autora książki o dwóch ambonach przejście pomiędzy ceremonią liturgiczną a ceremoniałem łowieckim jest naturalne i płynne, powiązane wspólnotą znaczeń i gestów. Myślistwo otoczone jest uroczystą, wręcz mistyczną aurą, gdyż podchwytuje i konsoliduje dawną religijną więź pomiędzy człowiekiem jako depozytariuszem boskiego przesłania a środowiskiem, w którym ma się realizować jego misja dobrotliwej su-

<sup>16</sup> Homilia bpsa Stanisława Napierały wygłoszona podczas XII Pielgrzymki Myśliwych Okręgu Kaliskiego 11 listopada 2014 roku. Dostępna w Internecie: <http://www.swietyjosef.kalisz.pl/HomilieBiskupa/114.html> [data dostępu: 18.01.2018].

<sup>17</sup> Fragment kazania wygłoszonego podczas Mszy Hubertowskiej na rozpoczęcie sezonu łowieckiego 2008/2009, kościół parafialny w Niewistce, 8 listopada 2008 roku, cyt. za: T. NOGAJ SJ: *Dwie ambony...*, s. 158–159.



premacji nad światem. W tym uniwersum znaczeń zwierzę pozostaje w pełni zinstrumentalizowane, jego cierpienie i śmierć nie mają już żadnej wagi wobec nadrzędnego dobra, jakim jest zasada kontroli i równoważenia zasobów przyrodniczych dla potrzeb ludzkiej społeczności. W ekonomię tę daje się wpisać nawet obecność krzyża w lunecie myśliwskiej, przez pryzmat którego polujący celuje do zwierzyny, żeby ją zabić – kapelanowi myśliwemu przypomina ona nie o okrutnym i niesprawiedliwym cierpieniu – ofierze Chrystusa, który przyszedł zbawić i przemienić cały świat, ale o nieuchronności własnej śmierci (*memento mori*)<sup>18</sup>. Jednocześnie owa usilna próba wyeksplikowania i nasycenia praktyk łowieckich religijnym sensem, obecna w wypowiedziach duchownych myśliwych, może świadczyć o ich niepokoju i skrywanej świadomości moralnej ambiwalencji polowania. Widać to wyraźnie w akcentowaniu przez nich potrzeby oddawania wyłącznie celnych strzałów, które minimalizowałyby możliwość cierpienia zwierząt, ograniczenia łowiectwa rekreacyjnego na rzecz czysto „gospodarczego”, a nawet wyrzeczenia się przemocy i zastąpienia jej kontemplacją przyrody<sup>19</sup>. Ten moralny niepokój zostaje jednak szybko stłumiony w narracji, która wskazuje na organiczne powiązanie ze sobą trzech postaw: humanistycznego antropocentryzmu, religijnego zaangażowania oraz nacjonalistycznie ugruntowanej miłości do przyrody, „polskiej ziemi”, poddanej „naturalnemu prawu”.

## Myślistwo i pierwotna przestrzeń *sacrum*

Powoływanie się na narodowy rodowód praktyk łowieckich ma dwojaki charakter: z jednej strony historyczny (gdy mowa jest o zwyczaju uświęconym autorytetem władców, duchowieństwa i możnych), z drugiej – mitologiczny, jako spojrzenie w bliżej niezidentyfikowaną polską przeszłość, tonącą w mrokach dziejów. W analizowanych wypowiedziach świeckich i duchownych, które łączą ze sobą religię i myślistwo, a zwłaszcza w publikowanych na nowo przez Polski Związek Łowiecki *quasi*-literackich dokumentach z pierwszej połowy XX wieku, uderza bowiem czerpanie z obrazów mitologizowanej prehistorii, okresu istnienia „najstarszego człowieka”, który nie posiada jeszcze skryształizowanych wierzeń, lecz wyraża swoje zaczątkowe poczucie świętości i grozy w obliczu otaczającego go świata. Dlatego też w książkach i artykułach pisanych przez myśliwych efekt sakralizacji ich działań uzyskiwany jest często poprzez sięgnięcie do ar-

<sup>18</sup> T. NOGAJ SJ: *Dwie ambony...*, s. 117.

<sup>19</sup> Interesujące dywagacje na ten temat znaleźć można w rozdziale książki ks. Tomasza Nogaia poświęconym funkcji kapelana myśliwych, gdzie między innymi pojawia się wizja księdza odmawiającego na myśliwskiej ambonie różaniec. Zob. *ibidem*, s. 160–166.

chaicznego rodowodu praktyk łowieckich, wyobrażoną rekonstrukcją czasów, w których wzajemne relacje człowieka i innych istot nie były jeszcze naznaczone teologiczną i ontologiczną asymetrią, a kontakt ze zwierzęciem owiany był aurą nadprzyrodzonego oddziaływania i boskiej tajemnicy. Innymi słowy, religijnie podniosły nastrój towarzyszący polowaniu, przywiązanie do obrzędowości i rytuału, szczególnych gestów i słów, potrzeba wtajemniczenia mogą być również wynikiem postrzegania siebie w relacji do mitologicznej przeszłości, jako etapu trudnej, męskiej walki o przetrwanie, która rodziła wyjątkowe emocje i sposoby obrazowania, stające się zaczątkiem kultów i postaw religijnych. I jest to wątek łowieckiego pisarstwa, który wydaje się szczególnie frapujący dla studiów religioznawczych, łączących ewolucję gatunku ludzkiego z potrzebą odczuwania sacrum, identyfikowania źródeł świętości w obszarze uduchowionej przyrody.

Wspomniany zabieg mitologizacji na bazie wyobrażenia prehistorii obecny jest choćby w często przytaczanych dzisiaj wypowiedziach Juliana Ejsmonda (1892–1930), pisarza, tłumacza i nestora polskiego myślistwa, publikującego w prasie łowieckiej w pierwszej połowie XX wieku<sup>20</sup>. W swojej refleksji nad wysiłkiem pierwotnych łowów opisuje on w istocie hominizację, wyłanianie się człowieka z żywiołu zwierzęcego bycia, poprzez narodziny typu umysłowości, który stawia siebie naprzeciwko dzikiej przyrody, nierzadko nadając jej cechy boskie, mistyczne (*Zabobony myśliwskie*)<sup>21</sup>. W książce *Moje przygody łowieckie* opowiadaniu ceremonii pokotu towarzyszy podobne obrazowanie, które wyczar-

<sup>20</sup> Zob. na przykład opowieść o najwcześniejszych dziejach łowiectwa w Polsce, która rozpoczyna się w czasach prehistorii: „Najstarszym mieszkańcem ziem polskich był człowiek jaskiń ojcowskich, łowca mamutów i zwierząt przedpotopowych, człowiek-zwierz o mocnej, zwierzęcej budowie, grubych kościach, niskim czole, wielkiej twarzy, wydatnych szczękach i w tył cofniętej brodzie. Ziemię naszą zamieszkiwały wówczas kudłate, rudawe mamuty, bujnym futrem pokryte nosorożce, potworne hipopotamy, jaskiniowe lwy i niedźwiedzie, hieny plamiste, woły piżmowe i wielkorogie łosie. Krzemiennym toporem, dołem i sidłem walczył dziki człowiek z dzikim zwierzem, hartując w tej wojnie siły swe i rozum. Łowiectwo dostarczyło mu pierwotnego mieszkania [...], okryło go futrem zwierza i ochroniło przed chłodem. Łowiectwo wreszcie karmiło człowieka mięsem zwierzyny, której pełne były zimne bory” (J. EJSMOND: *Zabobony myśliwskie*. Warszawa 1926). Broszura poświęcona jest kwestii przesądów myśliwych i swoistej magii otaczającej polowanie, która nosi znamiona wierzeń animistycznych, a która zdaniem autora znajduje swoją kontynuację w rytualnych działaniach współczesnych myśliwych. Zdanie to zdaje się dzielić ks. Tomasz Nogaj, cytując na pierwszych stronach swojej książki o dwóch ambonach ten właśnie passus z dzieła Ejsmonda. Nieprzypadkowo również opublikowany w latach 20. XX wieku zbiór myśliwskich opowiadań Ejsmonda, *Moje przygody łowieckie*, został wznowiony w 2006 roku przez wydawnictwo i firmę łowiecką Artemix, z przekonaniem, że „każdy myśliwy czy miłośnik przyrody powinien posiadać w swej biblioteczkę tę perłę polskiej literatury łowieckiej” (J. EJSMOND: *Moje przygody łowieckie*. Warszawa 2006, s. 7).

<sup>21</sup> Na temat pierwotnych wierzeń powstających w konfrontacji społeczeństw zbieracko-łowieckich z dziką przyrodą, zob. rozdział pt. *Pierwsze spotkania ze zwierzętami* w książce Andrzeja Bereszyńskiego i Sylwii Tomaszewskiej, która zatytułowana jest znamienne – niemal niezłym echo rozważań Ejsmonda – *Zwierzęta a zabobony* (Poznań 2006, s. 32 i n.).

wać ma nastrój prastarej, pamiętającej mroki dziejów puszczy („kniejów”), wrażenie powtarzania przez myśliwych odwiecznego rytuału oraz sakralnej wagi ich symbolicznych gestów, takich jak uroczyste odśpiewanie przy ognisku pieśni do św. Huberta<sup>22</sup>. Myśliwi portretowani są tu jako stojący w glorii światła, złotego blasku, połączeni sakralnym podziwem dla dzikiej, niedostępnej, a jednak poskromionej natury, która otacza ich milczącą, czarną ścianą świerkowego boru (to poczucie *sacrum* jest zresztą zdaniem autora czymś znamionym dla polskiej tradycji łowieckiej – obserwują je „z zachwytem” obecni na miejscu cudzoziemcy). „W lesie nocą mówi się tylko szeptem, tak jak w kościele. Las bowiem ma w sobie dostojność świątyni”<sup>23</sup>, notuje Ejsmond, wspominając atmosferę rządowego polowania w Białowieży. W swojej gawędziarskiej opowieści wielokrotnie zapewnia on swojego odbiorcę, że pasjonatów łowiectwa i dziką przyrodę łączy więź mistycznej miłości, zaś polowanie na chroniące się w ostępach lasu zwierzęta jest aktem „zaślubin na wieki wieków duszy myśliwskiej z duszą puszczy”<sup>24</sup>. Ślady pierwotnego animizmu, postrzegania natury w kategoriach duchowych, jako niezależnej siły sprawczej, noszą też cytowane przekonania myśliwych dotyczące zabitych przezeń zwierząt, jak te dotyczące rysia, który swojemu zabójcy miałby przekazywać własne zwierzęce cechy i odsłaniać leśne tajemnice<sup>25</sup>. Wizja „miłosnej walki” i duchowej identyfikacji z ofiarą, przywołująca niegdysiejsze obyczaje społeczeństw łowiecko-zbierackich, przede wszystkim maskować ma jednak brutalność nowoczesnego polowania, które mimo całej swojej rytualnej oprawy pozostaje pokazem ludzkiej siły i przewagi.

Na analogicznym efekcie opiera się w swojej prozie poetyckiej Stefan Żeromski, tworząc w opowiadaniu *Puszcza jodłowa* obraz lirycznego „ja”, narratora powracającego wielokrotnie i z uporem do wyobrażonej krainy dzieciństwa, do niezmiernych, niedostępnych kniei i borów ziemi kieleckiej, które przemierza, wcielając się w rolę prehistorycznego łowcy. Jego egzystencja jest czasem trwogi i walki, mierzenia swoich sił z życiodajną i zarazem śmiertelnością, świętą i straszną przyrodą:

Jak ja, tak samo wszyscy dawni ludzie, którzy niegdyś wdzierali się na te góry i przemierzali wielkie lasy, poili się tym samym jedlanym szumem, ten sam zapach wciągnęli nozdrzami i tym samym czystym powietrzem napełniali płuca. Pierwszy, co wtargnął z oszczepem-li czy z siekierą brązową w dłoni, z południa, od strony Wiślan czy z północy, od strony Mazowszan, przyszedł przed czasami, które ima i swoimi sposoby utrwała dla potomnych plotka człowieka – drzał pewnie w sobie, patrząc struchlałymi oczyma w puszcze Łysicy.

<sup>22</sup> J. EJSMOND: *Moje przygody łowieckie...*, s. 209–210. Zob. też komentarz w książce S. HOPPE: *Polski język łowiecki. Podręcznik dla myśliwych*. Wyd. 2. Warszawa 1980, s. 172–177.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 14.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 244.

Widział bowiem wokół siebie drzewa srogie, zwartym ostępem stojące, wyniosłe, borem niedosięglym dla szybkiego spojrzenia wyległe w dal milami. Lękliwa cześć napełniała jego duszę, gdy mierzył nieznanne i niewidziane, grube, obłe, potężne pnie, podarte od przepęknięć i okapane obarami żywicy, na sto łokci wybiegające pod niebo. [...] Z ciemnej lasu głębin szedł na jego duszę, nastawał i napastował głos dawien-dawny, nieodmienny, głęboki-wysoki, ostrzeżenie i napomnienie, śmiech i płacz, duma zamierająca w pustce głuchej. A skoro zamierała nuta lasowa, wrywało się z puszczy wycie wilka albo hukanie pochutliwe puchacza i przejmowało serce człowieka straszną bojaźnią. Przychodzień ów tajnią czucia korzył się przed niemymi wielkodrzewami. Chciał zrozumieć wygłos ich, jakoby zagmatwany i zamazany bełkot niemoży – ażeby w nim znaleźć odpowiedź na niepewność, tajemniczość i kruchość żywota. Lecz w brzmieniu tym, podnoszącym się z milczenia i odchodzącym w milczenie, wiała nań tylko wiadomość o śmierci nagłej a niespodziewanej. Toteż w trwodze swej wierzył, że w boru tym tai się, kryje i oddycha wiatrem śpiewnym duch wszytkomogący, Świst-Poświst, bożyszczcze śmierci<sup>26</sup>.

Niejasne poczucie *sacrum* i zagrożenia ze strony potężnej natury rekompensowane jest codzienną rzeczywistością małych myśliwskich zwycięstw, zdobywaniem mięsa i skór, wydzieraniem przyrodzie części jej władzy i mocy w gwałtownej konfrontacji z dziką zwierzyną. Puszcza jodłowa jest siedzibą ciemnych sił, prastarych słowiańskich bóstw, których nie zdołały stamtąd przegonić świętości i zwyczaje chrześcijańskie: „Wiara nie do wytrzebienia, głucha, ciemnocna, leśna, swoja, skrycie ciągnie się wsiami, koleinami...”, pisze Żeromski<sup>27</sup>. Mitologiczny status łowcy, który swoim ofiarom nadaje rangę religijną, jest więc podtrzymywany, i to pomimo późniejszej zmiany scenerii, kolejnych wydarzeń historycznych, nastania czasów, w których polowania stają się arystokratyczną rozrywką, przetaczania się powstań i wojen, a wreszcie nadejścia odczarowanej, świeckiej współczesności. Znamienne, że owa nostalgiczna wizja świętokrzyskich lasów jako krainy dzieciństwa, ostoi dawnej religijności i polskości, zwieńczona zostaje płomienną afirmacją przynależności tej dzikiej przyrody do porządku *sacrum*:

Żyj wiecznie, świątńco, ogrodzie lilii, serce lasów! Przeminiły nad tobą czasy złe, złane ludzką krwią. Ciągną inne, inne. Lecz któż może wiedzieć, czy z plemina ludzi, gdzie wszystko jest zmienne i niewiadome, nie wyjdą znowu drwale z siekierami, ażeby ściąć do korzenia macierz jodłową na podstawie nowego prawa, w interesie jakiegoś handlu lub czyjegoes niezbędnego zysku. Jakie bądź byłyoby prawo, czyjekolwiek by było, do tych przyszłych barbarzyńców poprzez wszystkie czasy wołam z krzykiem: nie pozwalam! Puszcza królewska, książęca, biskupia, świętokrzyska, chłopska ma zostać na wieki wie-

<sup>26</sup> S. ŻEROMSKI: *Puszcza jodłowa*. Kielce 1989, s. 22–26.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 40.

ków, jako las nietykalny, siedlisko bożyszczy starych, po którym święty jeleni chodzi – jako ucieczka anachoretów, wielki oddech ziemi i żywa pieśń wieczności.

Puszcza jest niczyja; nie moja ani twoja, ani nasza, jeno boża, święta!<sup>28</sup>

To upodobanie dyskursu myśliwskiego do wpisywania się w nostalgiczny obraz prehistorii wydaje się strategią obliczoną na stworzenie iluzji egalitarnych, nasyconych religijnymi sensami więzi pomiędzy człowiekiem a obiektem jego polowań. Oczywiście, jest to ideologiczna wizja, która na dłuższą metę nie jest w stanie wytrzymać zderzenia z rzeczywistością, w tym ciśnienia różnicy między implikacjami działań myśliwskich dla relacji ludzko-zwierzęcych w społecznościach pierwotnych, plemiennych oraz współczesnych, zindustrializowanych. Warto w tym miejscu przytoczyć konkluzje badań antropologicznych dotyczących ludów praktykujących *subsistence hunting*, a więc poznanych w ciągu XX wieku społeczności, których gospodarka oparta była na systemie myśliwsko-zbierackim. O ich ontologii, nie znającej rozróżnienia na to, co ludzkie, i to, co zwierzęce, czy też to, co podmiotowe i przedmiotowe, pisał Tim Ingold w eseju *Hunting and Gathering as Ways of Perceiving the Environment* z 1996 roku, posługując się przykładem kanadyjskiego plemienia Kri<sup>29</sup>. Wedle tej analizy, postrzeganie uniwersum przez łowców-zbieraczy nie jest oparte na dychotomii ludzkiej cywilizacji i dzikiej natury; całość świata stanowi raczej jedno wielkie pole relacji, w którym nie wyróżnia się ludzkich i pozaludzkich elementów otoczenia jako wymagających odrębnie zdefiniowanych zabiegów. Stąd też nie dochodzi do ukonstytuowania się opozycji człowiek – zwierzę z całą jej asymetrią, nawet jeśli kontaktom obu tych bytów towarzyszy przemoc. Co więcej, kategorie podmiotowości i osoby, ze wszystkimi ich metafizycznymi i religijnymi atrybutami, nie przynależą jedynie do opisu ludzkich jednostek, członków jedyne „rozumnego” gatunku. Z tego względu religijna sprawczość czy duchowość (dusza) może być kwestią szerokiej, międzygatunkowej dystrybucji. Relacje społeczne we wspólnotach myśliwsko-zbierackich obejmują także ścigane zwierzęta, z którymi nawiązuje się komunikację, na przykład po to, by otrzymać pozwolenie na ich upolowanie. Jest to więź duchowa i sakralna, polegająca na aktywnej uwadze, interakcji i uczestnictwie nawzajem w swoich światach. Stawia ona na pierwszym miejscu zwierzę jako podmiot i to podmiot religijny, zdolny do aktywności na równi z podmiotami ludzkimi. Daje to szczególną szansę na symboliczne zrównanie sił aktorów polowania, a także zupełnie inaczej projektuje kwestię przemocy wobec zwierzęcych ofiar i tego, co poczytywane jest za łowiecki sukces:

<sup>28</sup> Ibidem, s. 44. Ostatnie zdania opowiadania Żeromskiego cytuje również ks. T. Nogaj i czyni je mottem swojej pracy.

<sup>29</sup> T. INGOLD: *Hunting and Gathering as Ways of Perceiving the Environment*. W: *Redefining Nature: Ecology, Culture, and Domestication*. Eds. R. ELLEN, K. FUKUI. Washington DC 1996.

Członkowie społeczności myśliwsko-zbierackich słyną ze swojej odrazy do przemocy w kontekście relacji międzyludzkich, i to samo dotyczy ich relacji ze zwierzętami: spotkanie z nimi, w momencie uśmiercania, jest – dla nich – zasadniczo pozbawione przemocy [*nonviolent*]. I podobnie, polowanie nie kończy się porażką, jak to bardzo często opisywane jest na Zachodzie, [...] jeśli ukoronowaniem pościgu nie jest ostatecznie schwytywanie ofiary. Stanowi ono raczej wysoce efektywną próbę wciągnięcia zwierząt przebywających w środowisku myśliwych w granice znanych relacji społecznych i ustanowienia roboczych podstaw dla stosunków wzajemności i koegzystencji<sup>30</sup>.

Innymi słowy, jak pisze Aaron S. Gross<sup>31</sup>, w pierwotnych praktykach łowieckich dochodzi do głosu szczególnie wydarzenie religijne z udziałem zwierzęcych i ludzkich podmiotów. Polowanie staje się tu misterium życia i śmierci, przemocy i współczucia, którego nie da się porównać z polowaniem współczesnym, zaplanowanym jako pokaz dominacji, a ukrywającym się pod maską pełnej hipokryzji miłości do dzikich stworzeń. Idea przednowoczesnej aktywności łowieckiej kryje w sobie potencjał upodmiotowienia zwierząt, o którym nawet nie śni się dzisiejszym myśliwym, bawiącym się myślą o prehistorycznym rodowodzie swoich działań. Polowanie dla pierwotnych łowców oznacza bowiem budowanie osobowych, religijnie znaczących więzi w świecie, w którym przyroda posiada własną sprawczość, a tym samym przyrodzoną wartość. Dla współczesnych, rekreacyjnych myśliwych, zainteresowanych głównie strzałem i uzyskaniem trofeum, wizja ta może jedynie zakrawać na ludową fantastykę, choć o silnej nostalgii za nią świadczy z pewnością wiele istniejących współcześnie literackich i teologicznych prób mitologizacji, które zostały opisane wyżej. Łowiectwo pozostaje weń silnie idealizowanym momentem pierwszego spotkania człowieka ze światem przyrody, który zbiega się z początkami ludzkiej kultury, a zarazem z procesem kształtowania się dychotomii ludzkie – zwierzęce, podtrzymywanej od zarania przez religijne myślenie i odczuwanie. Różnica dotyczy jednak rozumienia relacji zwierzęcości do *sacrum*. Być może ambiwalencja w sposobie wpisywania zwierząt w religijne uniwersum znaczeń wynika stąd właśnie – z odmiennej percepcji znaczenia i roli istot pozaludzkich w ramach przyjętej interpretacji religii i duchowości. W pierwszej, tradycyjnej wykładni, zwierzę jest jedynie przedmiotem (ofiara) ludzkich zabiegów i funkcją rozwijanych przez człowieka symbolicznych znaczeń, w drugiej (antropologicznej, wyraźnie emancypacyjnej) wizji ma szansę uczestniczyć w tworzeniu religijnych więzi i sensów w ramach szerszej wspólnoty duchowego życia, która możliwa jest do odtworzenia także dzi-

---

<sup>30</sup> T. INGOLD: *From Trust to Domination: An Alternative History of Human-Animals Relations*. W: *The Perception of the Environment: Essays in Livelihood, Dwelling and Skill*. Ed. T. INGOLD. London 2008, s. 69.

<sup>31</sup> A.S. GROSS: *The Question of the Animal and Religion. Theoretical Stakes, Practical Implications*. New York 2015, s. 112.

siaj. Blisko stąd do nowego animizmu<sup>32</sup>. Pozostaje kwestią otwartą, czy nie jest to kolejna utopia, tym razem idealizacja przyszłości właściwa dla kręgów teologii zwierząt oraz religioznawstwa spod znaku *animal studies*.



Fot. 1. Sam Bates (pseudonim Smug): *A Man with Birds* – mural na High Street w Glasgow, fot. A. Mitek-Dziemba.

<sup>32</sup> Zob. G. HARVEY: *Animism. Respecting the Living World*. New York 2006.

**Abstract****Hunting and Religion****On the Religious Significance of Hunting Practices from the Perspective of Animal Studies**

The main aim of the article is to consider the presence and function of religion (in most cases, the Christian religion) in the broadly conceived hunting practices at the turn of the 21<sup>st</sup> century, as well as the presence of religious motivation and ideological commitment in the hunters' community from the perspective of religious studies inspired by the empirical research into the human-animal relationship (known as animal studies). The hunting narrative is shown, on the one hand, as eagerly seeking legitimacy and support from institutional religion (evidenced by the patron saints of hunting, the hunting ceremonial that has close parallels in the church ceremonial, and the argument in favour of "ecological balance" and "nature management" based on theological sources) and, on the other hand, as disguising an unethical and religiously unacceptable element of the arbitrary taking of life and inflicting pain without a shadow of empathy or without respecting the right to existence of what is a vulnerable being, even more so because it is devoid of human tools and rationality. The author's examination of the issues leads to the discussion of the hunters' religious mythologizing of their own status which draws on the ancient origin of hunting practices in prehistoric times: a period when the human-animal relationship was not yet marked by dualistic division and ontological asymmetry. The paper ultimately aims at the analysis of the way hunting is presented in religious studies research, of the difference between the implications of hunting activities for the human-animal relationship in premodern tribal communities (which practised subsistence hunting) and contemporary industrialized ones, and of the possibility of granting religious subjecthood to animals which stems from the return to the non-dichotomous, relational and dynamic view of the world typical of hunter-gatherers' times.

**Keywords:**

hunting, religion, Christianity, animals, religious studies

**Абстракт****Охота и религия****О религиозно-этической оценке охотничьей практики в аспекте *animal studies***

Целью статьи является ответ на вопрос о существовании и роли религии, прежде всего христианской, в широко понимаемой охотничьей практике на рубеже XX и XXI столетий. Кроме того, в работе дается оценка религиозной мотивировки и идеологической ангажированности охотников с точки зрения религиоведения. Инспирацией такого подхода послужили эмпирические исследования отношений между людьми и животными (*animal studies*). Охотничий нарратив трактуется, с одной стороны, как ищущий легитимизации и поддержки у авторитета религии (святые покровители охоты, охотничьи ритуалы, сходные в чем-то с церковными, аргументация «экологического равновесия» и управления природой, ссылающаяся на религиозные источники). С другой стороны, он представляется как маскирующий неэтический, не одобряемый религией элемент арбитражного лишения жизни и принесения страданий без тени эмпатии или уважения прав на существование тех, кто более слаб (т.е. не имеет человеческих инструментов и не обладает рациональностью). Автор поднимает вопросы религиозной мифологизации охотниками собственного статуса, опираясь на архаическую родословную охотничьей практики, уходящей корнями в доисторические времена, когда отношения человека и животного не были еще дуалистически разделены и онтологически ассиметричны. В статье отражается способ представления охоты в религиозно-этических исследованиях, а также выявляются различия между импликациями охотничьих действий в отношении человек – животное в первобытном, трайбальном (практикующем так наз. *subsistence hunting*) и сов-



ременном, индустриальном обществе. Кроме того, автор стремится указать на возможности религиозного опредмечивания животных, которое парадоксально вытекает из возвращения к недихотомическому, относительному и динамическому видению мира, типичному для эпохи охоты и собирательства.

**Ключевые слова:**

охота, религия, христианство, животные, религиоведение

